Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 1 września 1927 r. Nr 15.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Od Redakcji.

Stosownie do zawiadomienia w ostatnim numerze, wydajemy niniejszy numer powiększony. Równocześnie, ze względu na rozpoczęcie kampanji o poprawę bytu rzędników, zwracamy się z gorącą prośbą do naszych Czytelników, by we wspólnie zrozumiałym interesie rozwinęli propagandę „Jedności“, tak by nasze pismo mogło dotrzeć do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej. Pójdźmy za przykładem zagranicy, która rozporządza prasą zawodową o stutysięcznych nakładach!

Nasz protest.

Przeciw ostatniej uchwale Rady Ministrów Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego na posiedzeniu, odbytem dnia 12 sierpnia b. r., uchwalił następujący protest:

„Przeciw uchwale, przyznającej pracownikom państwowym zaległe od 1 stycznia 1926 roku podwyżki dodatku mieszkaniowego **w formie zasiłku — zakładamy uroczysty protest,** ponieważ Rząd w swej deklaracji, złożonej wobec plenum Sejmu podczas uchwalenia ustawy o ochronie lokatorów, zobowiązał się do podwyższenia dodatku mieszkaniowego w tym samym stosunku, w jakim wzrasta komorne w myśl art. 6. ustawy z dnia 11 kwietnia 1925 r.

Przyznanie **w formie zasiłku tego,** co się **według obowiązującej ustawy należy,** musi cały stan urzędniczy przyjąć, jako rzecz pomijającą ustawę, a poniżającą przytem jego godność, oraz **krzywdzącą emerytów,** którym **z ustawy należy się również dodatek na mieszkanie,** a od którego to zasiłku powyższa uchwała Rady Ministrów **ich wyklucza.** Równocześnie ze względu na ustawiczny wzrost drożyzny domagamy się kategorycznie podniesienia poborów przynajmniej o 25% od lipca b. r. w myśl enuncjacji P. Wicepremjera Bartla, oraz stałego unormowania dodatku mieszkaniowego tak dla urzędników czynnych, jak i emerytów w myśl obowiązujących ustaw“.

W obronie praw do życia.

Walka rozpoczęta przez masy urzędnicze w obronie swych praw do życia przeszła w ostatnich czasach w ostry stan zapalny. Chorobliwy ten objaw trwa od samego zarania istnienia państwa. W latach pierwszych cierpieliśmy i z zaciśniętemi zębami znosiliśmy w milczeniu swój los, bo w naszem głębokiem przekonaniu wymagał tego od nas obowiązek wobec odradzającej się Ojczyzny.

Kiedy myśmy cierpieli nędzę i głód, kiedy ostatni grosz składaliśmy na ołtarzu Ojczyzny, inni uchwalali sobie reformę rolną, zwolnienia od podatków, brali subwencje z ubogiego skarbu państwa, by robić dobre interesa i lokować kapitał w bankach zagranicznych, lub wprost rozdrapywali dobro publiczne. Od nas żądano ofiar, które składaliśmy chętnie, domagano się pracy, którą dawaliśmy ofiarnie **z myślą o państwie,** podczas gdy inni ciągnęli korzyści i brudne zyski **z myślą — o sobie.**

I tak wytworzył się chorobliwy i anormalny stan, który przetrwał z drobnemi zmianami po dzień dzisiejszy, stwarzając z jednej strony ludzi zamożnych, żyjących w dobrobycie, mogących sobie pozwolić nawet na luksus, pędzących życie bez pracy lub na spekulacji — i ludzi pracy, wyzyskiwanych, skazanych na pędzenie nędznego żywota w biedzie i nędzy, o głodzie i chłodzie. Wystarczy zaglądnąć do nędznej nory, zwanej mieszkaniem, zobaczyć chorobami trawione organizmy o ziemistej cerze z niedostatku — aby się przekonać, że niema sprawiedliwości, że mimo triumfalnie brzmiących haseł zdemokratyzowania, głoszących zrównanie stanów, całe masy w ciężkiej pracy pędzą swój żywot, męczą się tem życiem, które stało się jednem pasmem udręki, niedostatku i cierpień.

Lecz każdy anormalny stan musi mieć swój koniec. Dalsze trwanie nędzy rzesz urzędniczych skończyć się musi. Karmiono nas przez szereg lat, tak ze strony Sejmu, jak i Rządu, ustawicznemi obietnicami poprawy naszej doli — i czekaliśmy; lecz kiedy temu czekaniu końca nie widać, kiedy na zachmurzonym horyzoncie naszego życia nie zabłysnął promyk jaśniejszego jutra, zmuszeni jesteśmy wystąpić w obronie najkardynalniejszych praw natury — bo praw do życia.

Walka, która nas czeka, będzie dla nas i trudną i ciężką: trudną, bo musimy walczyć z własnymi rodakami, którzy nam tych praw do życia odmawiają; ciężką, bo będziemy musieli w świeżo odrodzonem państwie, dla którego ponieśliśmy największe ofiary, walczyć o prawo do życia.

Dość mamy fałszywych obietnic, które padały z ław poselskich, dość mamy niedotrzymanych obietnic, któremi w ostatnich czasach łudzono nas ze strony sfer rządowych. Ochłap rzucony ostatnio w formie zasiłku, a raczej nędznej jałmużny, upokarzającej godność człowieka, dowiódł naocznie, że bez walki poprawy bytu nie wywalczymy. Niepowodzenia organizacyj warszawskich, mimo niezaprzeczonego wysiłku z ich strony, wykazują, że należy skierować akcję na szerszą skalę, że do tej walki należy zawezwać wszystkich i solidarnie, ramię przy ramieniu, tak jak się to stało we Francji, czy Austrji, dążyć energicznie do naprawienia krzywd. Kongres powszechny wszystkich Związków na terenie Rzplitej, o czem piszemy osobno, powinien tę akcję zapoczątkować.

Wolelibyśmy tej walki uniknąć, nie chcielibyśmy naszym wrogom wewnętrznym i zewnętrznym dawać broni do ręki, pragnęlibyśmy uniknąć, by prasa zagraniczna wyzyskiwała ten moment przeciw powadze naszej zagranicą — pragniemy tego szczerze. Jeżeli jednak słuszne nasze żądania nie znajdą posłuchu, jeżeli poza gołosłownemi obietnicami nie nastąpi realny fakt naprawiający krzywdy, natenczas będziemy zmuszeni podjąć tę walkę w obronie zagrożonych praw do życia. Podejmiemy tę walkę tem śmielej, że coraz więcej niepowołanych opiekunów zaczyna się wciskać w nasze szeregi, by moment niezadowolenia zbiedzonych mas wykorzystać dla własnych celów, — celów niezgodnych z interesem państwa.

U wrót szkoły.

Nadeszła chwila, w której młodzież nasza po letnich wywczasach wraca do szkoły, aby ze świeżemi siłami zabrać się do dalszej pracy.

Chwila to ważna zarówno dla rodziców, jak i młodzieży. Rodzice bowiem razem z dziećmi przeżywają różne ich wrażenia, uczucia i myśli, związane z życiem szkolnem. Przyłącza się do tego cały szereg kłopotów

i wydatków, jak wstępne opłaty szkolne, kupno podręczników, przyborów szkolnych i t. p. Zwłaszcza urzędnicy, którzy (z wyjątkiem kolejarzy) nie uzyskali od 1 września podwyżki swoich uposażeń, z trudem będą mogli sprostać ciężarom, jakie potrzeba ponieść na początku roku szkolnego. Z temi trudnościami powinna się liczyć szkoła i w ramach obowiązujących przepisów czynić możliwe udogodnienia nietylko w imię dobra rodziców, lecz także samej szkoły, **która pozyska tem większe zaufanie domu, z im większą życzliwością będzie się odnosiła do tego domu i do wychowanków, powierzonych swej pieczy.**

A stwierdzić należy z zadowoleniem, że stosunek między domem a szkołą poprawia się stale. Jest to częściowo zasługą Komitetów rodzicielskich, potworzonych przy szkołach, a jeszcze w większym stopniu samej szkoły, która mimo głosów powołanych i niepowołanych krytyków **spełnia z każdym rokiem coraz lepiej swoje zadanie wychowawczo-nauczające, stając się jednym z najpoważniejszych czynników odrodzenia Polski przez odpowiednie wychowanie młodego pokolenia.**

I rzecz pocieszająca. Coraz częściej zdarza się, że młodzież w czasie wakacyj tęskni za szkołą i z niecierpliwością oczekuje chwili powrotu do niej. Objawy takie są najwyższem uznaniem dla polskiej szkoły. Byłoby rzeczą pożądaną, by stały się one powszechne. Zależy to przedewszystkiem od nauczycielstwa, które jest jednym z najlepszych mierników wartości każdej szkoły.

Dobry nauczyciel wyrówna i braki programów i szczerby w pomocach naukowych i niedociągnięcia podręczników (bez konieczności ich częstej zmiany, zwłaszcza w ciągu roku szkolnego, na co słyszy się skargi). Dobry nauczyciel przyswoi młodzieży nietylko odpowiednią wiedzę, lecz także zajmie się z całą sumiennością jej wychowaniem, co jest rzeczą bez porównania ważniejszą od wykształcenia. Dobry nauczyciel zadzierżgnie silne węzły z domem swoich uczniów, by wspólnemi siłami wychować poruczoną sobie młodzież na porządnych ludzi i pożytecznych obywateli.

U progu nowego roku szkolnego, kiedy młodzież, nadzieja narodu, napełnia i ożywia znowu swoim gwarem opustoszałe w czasie lata świątynie wiedzy, **dajemy wyraz powszechnemu pragnieniu, aby szkoła polska, dzięki dobremu nauczycielowi, stanęła na takiej wyżynie, iżby mogła spełnić ważne posłannictwo duchowego i gospodarczego podniesienia naszego narodu, oraz wzmocnienia i utrwalenia potęgi naszego państwa.** P.

Braterstwo a jedność w wojsku.

Pomiędzy pierwiastkami, które stanowią podwalinę moralną wojska, zajmuje braterstwo i jedność — obok patrjotyzmu narodowego — z pewnością pierwszorzędne miejsce. Podczas gdy jednolity patrjotyzm narodowy w państwach o narodowościach mieszanych nie ogarnia całego wojska, to braterstwo i jedność muszą przenikać całą siłę zbrojną i w tym celu powinne być pielęgnowane aż do możliwie ostatecznych granic przez wszystkich żołnierzy tak szeregowych, jak też i oficerów bez różnicy.

Najwymowniejszym wyrazem braterstwa i jedności jest ogólnie znane hasło „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". W haśle tem odzwierciedla się najdobitniej spoistość wojska, jako całości, zaś myśl w niem zawarta wymaga nie tylko wzajemnego wspierania się w wojsku we wszystkich trudach życia codziennego i w niebezpieczeństwach wszelkiego rodzaju, lecz także wymaga, by jednostka bez zastrzeżeń poświęciła się dla dobra ogółu, oraz by ogół stanął w zwartej obronie słusznych praw zagrożonej jednostki. Korpus oficerski jest najwłaściwszym przedstawicielem państwowej siły zbrojnej, a więc jest także najwłaściwszym reprezentantem spoistości tej siły zarówno w moralnem, jak też i w materjalnem znaczeniu: kult więc braterstwa i jedności — bez jakichkolwiekbądź zastrzeżeń — w korpusie oficerskim jest jednym z głównych obowiązków wszystkich przełożonych bez względu na ich stopień i na ich funkcje.

Największym szkodnikiem dla braterstwa i jedności w wojsku jest nierównomierne traktowanie podwładnych przez przełożonych, strzegące się w tem, że u jednym ceni się ich umiejętność, sprawność i przydatność służbową, a drugich uważa się za wojskowych niedołęgów i przestarzałych doktrynerów; że z jednych jest się bez wyjątku zadowolonym, zaś z drugich wiecznie niezadowolonym; że jednym przypisuje się nadzwyczajne zasługi, a drugim tych zasług stale się odmawia; że jednych ciągle się wywyższa, a drugich ciągle się poniża; że dla jednych stoją wszystkie dozwolone korzyści otworem, a dla drugich są te korzyści zamknięte; że dla jednych jest się zawsze łaskawym i zawsze pogodnym, zaś dla drugich jest się zawsze obojętnym i zachmurzonym. Prawdą jest, iż wszyscy w wojsku gorąco miłować, ani też nawzajem uwielbiać się nie mogą, ale też drugą prawdą jest, że nie wolno w wojsku wzajemnie się nienawidzić i nie wolno wzajemnie się lekceważyć lub sobie szkodzić w jakikolwiekbądź sposób; wszyscy zaś w wojsku muszą być związani szczeremi sympatjami koleżeńskiemi i muszą sobie wzajemnie ufać i wzajemnie się wspierać, gdyż w przeciwnym razie nie będzie można nawet marzyć o braterstwie i jedności w wojsku.

W szeregach naszej armji już w samem zaraniu zauważono pewne objawy, wykraczające przeciw braterstwu i jedności; z biegiem zaś czasu objawy te, niestety, przeszły w stan ciągły, a streszczają się one przeważnie w lekceważeniu i pomijaniu starszymi oficerami, pochodzącymi z b. armji zaborczych, oraz w zbiorowem i tendencyjnem usuwaniu ich z wojska. Nikt przecież z tych oficerów nie żądał nigdy i nie żąda obecnie dla siebie jakichś szczególniejszych przywilejów i względów, a ponadto każdy z nich rozumie, że nowe interesy Państwa, a tem samem i wojska, wymagają pewnych ofiar osobistych. Z pewnością też nikt z wspomnianych oficerów, usuniętych z wojska w drodze spensjonowania, nie będzie z tego powodu złorzeczył wojsku lub źle o niem myślał, lub — uchowaj Boże — działał na szkodę wojska. Ale z drugiej strony nikt też nie zrozumie, dlaczego właśnie to odejście musi się odbywać w sposób jakiś inny i niezwykły. Przecież wszędzie, gdzie tylko regularne wojska istnieją, zachowane są pewne względy wobec odchodzących w stan spoczynku oficerów: tylko u nas ten naturalny akt pożegnania się z wojskiem, który prze-

Wymierzyć wreszcie sprawiedliwość emerytom
byłych państw zaborczych.

Od chwili powstania Państwa Polskiego emeryci b. państw zaborczych walczą bezowocnie o swoje słuszne prawa. Emeryci spodziewali się, że we własnej Ojczyźnie znajdą należytą opiekę i sprawiedliwość. Spotkało ich jednak rozczarowanie. Przyznanie im wogóle jakiegoś zaopatrzenia **uważano jako akt łaski** i od początku traktowano ich **jako niepotrzebny balast**, skazany na wygłodzenie. I rzeczywiście głód i nędza **zdziesiątkowały** dawnych emerytów i pozostała ich tylko garstka, która **daremnie woła o sprawiedliwość.** Ale poza tą garstką wydziedziczonych stoi **znaczna część społeczeństwa,** związana z nimi pokrewieństwem lub węzłami przyjaźni. Znaczna zatem część społeczeństwa jest zainteresowana tem, aby owym emerytom wymierzono wreszcie sprawiedliwość!

Atoli i **interes Państwa** wymaga, aby usunąć dotychczasowe krzywdy, jakich doznali i doznają dawni emeryci. **Podstawą Państwa musi być sprawiedliwość,** bo na niej opiera się cały ład społeczny. Niesprawiedliwość rodzi niezadowolenie i gorycz, a interes państwa wymaga, aby nie szerzyć niezadowolenia, lecz oddać każdemu to, co mu się słusznie należy wedle zasady „suum cuique tribuere".

Dawni emeryci służyli wprawdzie w państwach zaborczych, ale **służyli własnemu narodowi** — bronili go wobec władz centralnych i w całym ruchu narodowościowym brali zawsze wybitny udział. Nie jest ich winą, że wojna światowa nie wybuchła wcześniej.

Emeryci wpłacali **składki emerytalne** i mieli zapewniony przyzwoity byt własny i swoich rodzin. Dzisiaj, niestety, zdyskwalifikowano ich i **rzucono im tylko ochłap.**

Państwo zyskało wprawdzie suwerenność z mocy własnego prawa, **objęło to jednak prawne obowiązki** z mocy traktatów wobec emerytów i niemniej ważne obowiązki wobec swych obywateli **z mocy zasad etycznych.** Jeżeli Państwo nie potrafiło uzyskać od rozpadającej się Austrji pokrycia na wypłatę emerytur w całej pełni, to musi obowiązek wobec emerytów przyjąć na siebie i emerytów dawnych przynajmniej tak traktować, jak emerytów własnych. Tego wymaga także wyższe prawo, niż prawo pisane, bo prawo zapisane w sercu każdego, którego imię: **sprawiedliwość.**

Jest do wybaczenia, że w czasie formowania się państwa popełniono niejeden błąd, że puste kasy państwowe nie pozwalały na spełnienie nawet słusznych żądań, dzisiaj jednak, kiedy formy państwowe już się ustaliły i kiedy **budżet państwowy znacznie się poprawił** i wykazuje znaczne nadwyżki, podtrzymywanie owych krzywd byłoby nie do usprawiedliwienia.

W imię zatem sprawiedliwości musimy się obecnie domagać usunięcia powyższych rażących krzywd, a więc **zrównania emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi.** W pierwszym rzędzie musimy domagać się uchylenia postanowienia art. 82 ust. em., ograniczającego emerytury dawnych emerytów i skreślenia ustępu drugiego tego artykułu, t. j. dzielące tych emerytów na pełnowartościowych o 100% emeryturach i małowartościowych o 75% emeryturach. Przyznanie dawnym emeryturom (wdowom i sierotom) 100% a nie 75% zaopatrzenia, pociągnie za sobą stosunkowo bardzo **mały wydatek,** gdyż emerytów b. państw zaborczych pozostała **tylko drobna garstka.** Zmiana ta nie wymaga poprzednich studjów, lecz wymaga tylko **dobrej woli** i wysłania odpowiedniej ustawy.

Skoro Rząd dotąd nie podjął żadnej inicjatywy, byłoby wielką zasługą wobec znacznego odłamu społeczeństwa, zainteresowanego opłakanym losem tych epigonów-emerytów, a zarazem zasługą wobec Państwa, gdyby **grupy poselskie inicjatywę wzięły w swe ręce** i potrafiły przeprowadzić ten postulat sprawiedliwości. Sposobność rychło się nadarzy, a byłby to prawdziwie piękny czyn ustępującego z widowni Sejmu.

Dalsze wyrównanie emerytur (przyznanie szczebli płac i t. d.) powinno nastąpić przy zamierzonej ogólnej nowelizacji ustawy emerytalnej. **Dr W.**

Od Wydawnictwa.

Wszytkich, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o bezzwłoczne wyrównanie. Wykaz zaległości wysyłamy równocześnie z numerem wrześniowym.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 8 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.983. Adres Administracji „Jedności" Kraków, ul. Jagiellońska 4. I. p. tel. 25—24.

cież będzie kiedyś udziałem wszystkich obecnie czynnie służących wojskowych, jest aż do przesady bezceremonjalny i nawet upokarzający.

Cały świat kulturalny w zapatrywaniach swoich na stan żołnierski uwzględnia, wyjątkowe stanowisko oficera pod względem służbowym i socjalnym. Uwzględnia więc jego ciężkie obowiązki i nad wyraz mozolną pracę, oraz jego ofiarne oddanie się bez zastrzeżeń na usługi Państwa; z drugiej zaś strony uwzględnia nadzwyczaj skromne uposażenie oficera, połączone z twardem ograniczeniem swej woli i jeszcze twardszem ograniczeniem tych wszystkich praw, które obywatelowi stanu cywilnego przysługują. Z tej też przyczyny odchodzącemu oficerowi w stan spoczynku, zwłaszcza wyższemu, wyraża Państwo swoje specjalne uznanie w tej czy w innej formie, czego najwymowniejszym dowodem jest art. 75-ty naszej ustawy o prawach i obowiązkach oficerów, mocą którego oficerowi odchodzącemu w stan spoczynku bywa nadawany w formie tytularnej jeden stopień wyżej. U nas postanowień tych, zagwarantowanych ustawą, od jakiegoś czasu nie wykonuje się.

Niemniej boleśnie dotknięto starszych oficerów, przeniesionych w stan spoczynku jeszcze przed wprowadzeniem w życie obecnej ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r.

Wkońcu nie mogę przejść do porządku dziennego nad wykluczeniem wszystkich emerytów bez wyjątku od udziału w jednorazowych zasiłkach, ustanowionych dla funkcjonarjuszy państwowych i wojska tak w roku bieżącym, jak też i w roku ubiegłym, mimo, że wspomniane zasiłki są tylko częściowym zwrotem tych należytości, które swojego czasu m. in. również i emerytom zostały wstrzymane w celach sanacji skarbu Państwa.

Stanisław Springwald, emer. gen. dyw.

O kongres urzędniczy.

Międzyzwiązkowy Komitet pracowników państwowych województwa poznańskiego zwrócił się do bratniej organizacji w Krakowie z inicjatywą zwołania ogólnego Zjazdu urzędniczego z całej Rzeczypospolitej do Krakowa. Krakowski Związek Zrzeszeń uchwalił zająć się zorganizowaniem takiego Zjazdu w formie Kongresu urzędniczych organizacyj. Jak nas poinformowano, akcję już zapoczątkowano i przygotowania odpowiednie są w toku.

Potrzeba zorganizowania takiego Kongresu wobec niepowodzenia akcji podjętej przez warszawskie organizacje, staje się w chwili obecnej kwestją palącą. Wobec szumnych zapowiedzi poprawy o 25% bytu urzędników przez p. Wicepremjera Bartla i rzucenia ochłapu w formie wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego za ubiegły czas, do czego państwo według obowiązującej ustawy było zobowiązane, rażące, jeśli wprost nie prowokacyjne pokrzywdzenie emerytów, przeprowadzenie jaskrawej różnicy w wysokości uchwalonej kwoty między Warszawą a miastami prowincjonalnemi, zwlekanie z naprawieniem krzywd urzędników administracyjnych i cały szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia, wymagają dokładnego omówienia i sprecyzowania żądań, które imieniem całego stanu urzędniczego należy przedłożyć Rządowi, celem ich zrealizowania.

Nikt się chyba dziś nie łudzi, że bez walki i to ciężkiej, żadna poprawa nie nastąpi. Również jest rzeczą pewną, że dotychczasowe położenie materjalne nie da się bezwarunkowo dłużej utrzymać. Nie jest również tajemnicą, że Rząd, widząc słabość naszych organizacyj, działających na własną rękę, gra na zwłokę i odkłada poprawę z dnia na dzień.

Niezdolność organizacyjna, wrodzone cechy chodzenia luzem naszych związków, brak dyscypliny, warcholstwo niektórych związków, zwłaszcza zależnych od partji politycznych, to główne powody naszych niepowodzeń i klęsk.

Rzeczą mającego się zwołać Kongresu będzie przedewszystkiem **zatrzeć istniejące różnice, stworzyć platformę wspólnego porozumienia się, upomnieć się energicznie o emerytów, ułożyć jednolity plan działania i uzgodnione postulaty przedstawić czynnikom decydującym z żądaniem ich zrealizowania.**

Jeżeli cały świat urzędniczy potrafi wystąpić zgodnie i solidarnie, to niezawodnie Rząd będzie musiał się liczyć z jednolitą opinją i przystąpić do załatwienia całego szeregu spraw niecierpiących zwłoki, a przedewszystkiem **do uregulowania uposażeń.**

Bez jednolitej opinji i bez solidarnego wystąpienia będzie to, co istnieje dotychczas — dalsze łatanie i zwlekanie, dalsza nędza i bieda.

A ponieważ rzesze urzędnicze przeżywają w chwili obecnej okres przesilenia i pozostają, po ostatniej zwłaszcza uchwale Rady Ministrów, pod wrażeniem nowej krzywdy, która wywołała silną podnietę, a nawet zapalny stan wrzenia, zwołanie kongresu staje się nakazem chwili.

Wierzymy, że Kongres ten, po tylu niepowodzeniach, zwłaszcza wobec rosnącej z dnia na dzień nędzy, będzie początkiem nowej ery w życiu urzędniczego świata. Należy tylko Kongres ten dobrze przygotować i mądrze jego obradami pokierować, a dodatnie wyniki nie dadzą na siebie długo czekać. Musimy działać solidarnie, energicznie i stanowczo.

Urzędnicy.

Do „urzędnika-obywatela“ - z „Głosu Prawdy“

Redakcja „Głosu Prawdy“ ogłosiła ankietę o pracy i płacy pracowników państwowych. Wśród drukowanych listów znalazł się artykuł, podpisany zamiast pełnem nazwiskiem, wygodnem „Urzędnik-obywatel“. Dziwić się należy, że ten urzędnik-obywatel, który apelował do cywilnej odwagi Redakcji „Głosu Prawdy“, sam nie okazał tej odwagi cywilnej i ukrył się pod pięknie brzmiącym tytułem. Wolelibyśmy znać jego nazwisko, by niepotrzebnie nie budziły się w czytelniku podejrzenia co do autentyczności wspomnianego listu, który może pochodzić ani od urzędnika-obywatela, ani od urzędnika, ale od kogoś, który mógł ten list napisać tendencyjnie, ukrywając się pod szlachetnom zresztą mianem.

Możeby też wspomniany autor zechciał wystąpić jawnie, gdyż przekonania, byle były wypowiedziane szczerze, nie przyniosą mu żadnej ujmy.

Cóż ten obywatel-urzędnik pisze, zapyta czytelnik, który artykułu tego nie czytał?

Oto są jego słowa:

„Oświadczam, że bynajmniej nie czuję się pokrzywdzonym, choć mam tylko 340 zł. jako urzędnik VII kategorji.

Trudno! po pierwsze nie zapominam, że tę gażę wyznaczono mi przy pełnej wartości złotego, a że jego kurs spadł, to przecież ja muszę cierpieć solidarnie z moim szewcem, służącą i przekupką.

Po drugie — rozejrzmy się dokoła: któż to w tej Rzeczypospolitej opływa w dostatki poza nieliczną bandą paskarzy i innych trutniów społecznych? Wszakże robotnik i wyrobnik głoduje, bezrobotny umiera z głodu, a może na wieś między komorników i komornice pójdziemy... zazdrościć?

A przecież ja, urzędnik polski, jem chleb z podatków, płaconych przez tych biednych ludzi.

Pozatem nie można porównywać naszych pensyj z dochodami bardzo wielu inteligentów (że choćby wspomnę o nauczycielstwie prywatnem), gdyż nasze dochody są stałe, my nie mamy 10 miesięcy w roku, lecz 12, a do niedawna mieliśmy 13 płatnych miesięcy (póki Skarb Państwa mógł wytrzymać, dotąd nie skąpił).

Otóż ta ciągłość zarobków naszych, to, że ja mam nie 340 zł. miesięcznie, lecz 4.800 zł. rocznie, a to jest suma...

Pomijam już takie drobiazgi, jak ulgi przy kształceniu dzieci, bezpłatne leczenie (chyba Pan nigdy nie chorował — przyp. Red.), ulgi kolejowe i t. p. — i zapytam np. pana Kolegę „Kresowiaka“, który tak się unosił nad swoją dolą przedwojenną, gdy służył u okupanta — czy go tam tak poważano, jak dziś jest poważany? czy miał takie nieograniczone możliwości awansu dojścia do wyższych stanowisk?

Ja, proszę Kolegi, byłem również urzędnikiem austrjackim, a dziś jestem polskim i... po głębokim namyśle piszę ten list, mając nadzieję, że „Głos Prawdy“ nie odmówi mi jego wydrukowania“.

Na powyższe uwagi odpowiemy, że w szczerość tych uwag trudno nam uwierzyć. Nie znamy stanu rodzinnego urzędnika-obywatela, nie wiemy, czy nie posiada swego majątku osobistego, który mu pozwala na łatanie dziur w budżecie, czy nie posiada jakich dodatkowych, czy też ubocznych dochodów, któremi uzupełnia pensję. Pragnęlibyśmy znać jego budżet codzienny, by wiedzieć, jak żyje sam i jego rodzina. My wiemy, że urzędnik, który oddaje pracę swoją i siebie na usługi państwa i jest ograniczony do życia z poborów urzędniczych, a nie posiada ani majątku, ani dochodów ubocznych — ten musi cierpieć nędzę i nie może nawet myśleć o zaspokojeniu najprostszych potrzeb życiowych swoich i swojej rodziny — wszak nie żyjemy w okresie cudów.

Możeby nasz szanowny obywatel-urzędnik chciał nas o tem obszerniej pouczyć, gdyż bez tego będziemy uważali artykuł ten za naciągnięty, szkodliwy i niezgodny z prawdą.

Prosimy więc o odpowiedź i czekamy na nią, gdyż nie chcielibyśmy, by czytelnicy nasi uważali autora wspomnianego artykułu za szkodnika, utrudniającego nam walkę o „prawo do życia“, lub wprost za człowieka nie mającego nic wspólnego z niedolą urzędniczą.

K.

Najpierw regulacja płac, potem stopniowa redukcja!

W związku z zapowiadaną od tak dawna regulacją niewystarczających płac urzędniczych zapowiedział niedawno Rząd redukcję urzędników. Są to dwie rzeczy zupełnie odrębne. Albo istnieje nadmiar urzędników — zatem należy część urzędników zredukować, albo nadmiaru tego niema, a wtenczas redukcja nie da się przeprowadzić. W obecnej chwili nadmiaru urzędników, przynajmniej w Małopolsce, niema. Jeżeli te dwie rzeczy pozostają ze sobą w związku, to chyba o tyle, że praca licho wynagradzana nie może być wydatną. Urzędnik, którego głowę zaprzątają ustawiczne troski o wyżywienie siebie i rodziny, nie może należycie pracować. Aby zatem podnieść wydatność i skuteczność pracy — należy przedewszystkiem urzędnika należycie wynagrodzić, a potem można dopiero naprawdę pomyśleć o redukcji.

Podnoszono już niejednokrotnie, że w Polsce urzędników jest za dużo i każda podwyżka płac pociąga za sobą olbrzymi wydatek. Być może, że w tem jest nieco prawdy. Jeżeli usuwa się wytrawnych urzędników, a obsadza się stanowiska ludźmi niefachowymi, robiącymi eksperymenta w urzędowaniu, to nic dziwnego, że ilość urzędników musi wzrastać — bo rutyna się zatraca i następuje niefachowość

i bezradność. Jeżeli fabrykuje się emerytów i to w sile wieku, zdolnych jeszcze do pracy, to obciąża się podwójnie budżet państwowy — raz emerytury — drugi raz płacą urzędnika przyjętego w miejsce przedwczesnego emeryta.

Najwyższy zatem czas zejść z tej błędnej drogi. Urzędników fachowych zatrzymać jak najdłużej, bo nietylko wykonują oni swe zadania urzędowe, ale nadto są instruktorami przyszłych kadr urzędniczych.

Ostrożnie zatem z redukcją. Gdy urzędnik wykształci się pod okiem starszych i wytrawnych kierowników i gdy będzie odpowiednio wynagrodzony — redukcja będzie się sama dokonywać i to drogą ewolucji — przez stopniowe zwijanie opróżniających się posad.

Natomiast przedwczesna redukcja, pomijając, że jest kosztowna (wypłata odpraw i emerytur) grozi zamieszaniem w urzędach i mnożeniem płatnych bezrobotnych.

J. W.

Przeciw upokarzającej jałmużnie.

P. Wicepremjer Bartel, po szumnych obietnicach poprawy doli urzędniczej i zapowiedzi podniesienia poborów o 25%... o ile będą dobre urodzaje (urodzaje były dobre — ale poprawy bytu niema — przyp. Red.), doprowadził po długich oczekiwaniach do zrealizowania poprawy bytu (?!) w formie zasiłku, odczutego przez rzesze urzędnicze **jako upokarzającą jałmużnę, której nie przyznano w dodatku najbardziej upośledzonym i najnieszczęśliwszych wśród nieszczęśliwych — emerytom.**

Oto na podstawie wszechstronnego zbadania — jak pisała prasa warszawska — przez P. Wicepremjera Bartla wszystkich projektów, przedstawionych przez poszczególne ministerstwa, po dyskusji na konferencji ministrów i po wyczerpujących obradach, w zrozumieniu ciężkiej (!) sytuacji szerokich rzesz urzędniczych, uchwaliła Rada ministrów zasiłek dla wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, osób cywilnych i pracowników kontraktowych, według następującego klucza:

Tabela jednorazowego zasiłku płatnego w 2-ch ratach 1. X. i 1. XII. 1927 roku.

Grupa uposażenia	Warszawa	Na pozostałym obszarze Państwa Pols. miejscowości: więcej niż 80.000 Kl. I.	więcej niż 40.000 Kl. II.	więcej niż 10.000 Kl. III.	mniej niż 10.000 Kl. IV.
	wysokość zasiłku w złotych				
I i II — utrzymujący rodzinę III i IV sędziowie D. C.	1573·56	1085·40	975·74	864·00	753·84
utrzymujący rodzinę V sędziowie B. z rodziną	1091·88	740·88	656·64	578·88	494·64
samotni III, IV, V — sędziowie D. C. B. utrzymujący rodzinę VI i VII sędziowie A.	626·40	421·10	375·84	330·48	285·12
samotni VI i VII i sędziowie A. utrzymujący rodzinę VIII - XII	388·80	276·48	244·08	218·16	185·76
utrzymujący rodzinę od XIII—XVI	246·24	194·40	174·96	155·52	142·56
samotni od VIII—XVI.	168·48	129·60	116·64	103·68	97·20

Za podstawę obliczenia tego zasiłku przyjęto dla całego państwa stawkę dodatku mieszkaniowego, obowiązującego obecnie w b. zaborze rosyjskim — znacznie niższym, niż w Małopolsce.

Pozatem, nieetatowym pracownikom kolejowym stałym dziennie płatnym, przyznano bezzwrotny zasiłek w wysokości 60% miesięcznego uposażenia. Zasiłek ten będzie wypłacony najpierw dla kolejarzy (czyżby dlatego, że grozili strajkiem — przyp. zecera), a później dopiero innym pracownikom państwowym.

Godzi się jednak zapytać, czy zasiłek ten naprawdę ulży doli urzędniczej? czy wyrówna krzywdy, trwające od całego szeregu lat?

Każdy odpowie zapewne, że nie.

Ale nasuwa się drugie gorzkie pytanie: Dlaczego Rada Ministrów przyznała Warszawie, więc i sobie, **zgórą dwa razy większy zasiłek,** niż całej reszcie. Czyżby mieszkania w Warszawie, na podstawie ustawy o ochronie lokatorów, były naprawdę dwa razy droższe, niż np. w Małopolsce.

Wiemy, że tak nie jest. Dlaczego tak uczyniono?

Niektórzy sądzą, że chciano w ten sposób ułagodzić niespokojnych pracowników na terenie Warszawy. Nie chcemy wprost wierzyć, by tak było, choć fakta zdają się za tą koncepcją przemawiać.

Pozatem należy zapytać czynniki miarodajne, dlaczego zasiłek w grupach najwyższych, obejmujących i p. Ministrów, wynosi 1 573 zł., a w grupie najniższej tylko 97 zł. Czyżby dobro żniwa, od których uzależniono poprawę, nie pozwalały na znaczniejszy i wyższy wymiar zasiłku.

Niechaj się sfery rządzące nie dziwią, że przeciw takiej jałmużnie, której odmówiono emerytom, podniósł się solidarny głos protestu i że walka o poprawę bytu będzie musiała wejść w fazę ostrzejszą, niż to było dotychczas.

G. J.

Szkodliwa przysługa.

Opinja publiczna, czyli opinja t. zw. szerokich sfer społeczeństwa, nie zajmuje się naogół sprawami urzędniczemi, z wyjątkiem oczywiście wypadków sensacyjnych w rodzaju grubszych defraudacyj lub jakichś innych głośnych nadużyć, które, na szczęście, zdarzają się coraz rzadziej? Któżby zresztą interesował się szarem życiem, bezbarwną i bezimienną pracą urzędnika, której efektu nikt nie widzi, a rozmiarów nikt nie docenia.

Ta zupełna obojętność ustępuje jednak miejsca dużemu zainteresowaniu wówczas, gdy idzie o... pensje urzędnicze lub sprawę podwyższeń poborów...

Od kilku już miesięcy można niemal codzień czytać w dziennikach komunikat o tytule: „Podwyżka poborów urzędniczych od dnia...“, albo: „Znaczne podwyższenie pensji urzędniczych“, „Poprawa bytu urzędników“ i t. p. Przeciętny czytelnik, rzucający zazwyczaj tylko okiem na tytuły, a nie wdający się, dla braku specjalnego zainteresowania, w szczegółową treść odnośnych artykułów, mógłby, odczytując niemal codzień takie szumne tytuły, pomyśleć, że rząd podwyższa urzędnikom pobory conajmniej co kilka dni. Co gorsze, te ustawiczne wzmianki na temat podwyżek budzą czujność tych wszystkich, których interesy są w ten lub ów sposób związane ze sprawą materjalnego polepszenia bytu urzędników, a więc rozmaitego rodzaju dostawców, jak sklepikarzy, przekupek, rzemieślników, często nawet poważniejszych kupców. Sfery te, nie zadając sobie wcale trudu stwierdzenia, czy istotnie coś się w dochodach urzędników zmieniło, podnoszą ceny swych artykułów, czy świadczeń, a gdy zdarzy się, że ktoś zapyta o przyczynę podwyżki, tłumaczą się: „przecież urzędnicy otrzymali już tak wysokie pensje, że niech i ja coś na tem zarobię“.

Wiemy wszyscy dobrze, że wypadki w tym rodzaju nie są bynajmniej rzadkie. Leży to zresztą w naturze ludzkiej, że nikt nie lubi, by mu zbyt często i zbyt dokładnie zaglądano do kieszeni. A właśnie urzędnicy są w tem położeniu. Nikt (z wyjątkiem urzędu podatkowego) nie zajmuje się tem szczegółowo, ile dochodów ma p. X., właściciel handlu papierowego, p. Y., majster ślusarski, p. W., właścicielka kamienicy, ile zarabia lekarz, adwokat, pracownik bankowy etc. etc., natomiast to, co otrzymuje urzędnik państwowy, a zwłaszcza to, co **ma** dostać, jest na oczach i na ustach ogółu i to conajmniej na pół roku przedtem, zanim to „coś“ dostanie się istotnie do urzędniczej kieszeni. Wścibska opinja publiczna oblicza najdokładniej każdy, mający wpaść w tę kieszeń grosik, a czyni to z taką drobiazgową i zazdrosną ciekawością, jak kumuszka, zaglądająca przez okno do kuchni swej sąsiadki, by porachować każdy wkładany do garnka kartofel.

Bylibyśmy nader szczęśliwi, a sądzę, że mogę mówić imieniem wszystkich urzędników, by to ogólne zainteresowanie sprawami, związanemi z poprawą naszego bytu, zaczęło się objawiać w inny, mądrzejszy sposób. Przedewszystkiem prosimy, by prasa codzienna nie pisała o tej kwestji wówczas, gdy niema nic ciekawego, coś nowego, a nadewszystko coś **naprawdę prawdziwego do napisania.** Poco niepotrzebnie zamieszczać bałamutne, niestwierdzone wiadomości, szkodząc nam tem raczej, niż pomagając. Nie trzeba zapominać i o tem, że jeśli jakaś pomyślna wiadomość, w którą w zaufaniu do rzetelności informatora uwierzyliśmy, sprawi nam radość, to jej odwołanie sprawia nam podwójnie przykre rozczarowanie. Pocóż więc bawić się w tę bezmyślną „ciuciubabkę“!

L.

Sacco i Vanzetti
a emeryci.

Powie ktoś, co za dziwny tytuł artykułu. Jaki związek może mieć dwu anarchistów włoskich, skazanych dwukrotnie mocą wydanego prawomocnego wyroku sądowego na śmierć z emerytami.

A jednak istnieje tu dziwny splot podobieństwa, a raczej biegunowo sprzecznych zjawisk. Podobieństwa, bo jedni i drudzy są skazani na śmierć — tylko że pierwszych osądził sąd, a wyrok skrócił ich cierpienia, podczas gdy ci ostatni bez sądu i bez wyroku oczekują śmierci, a cierpią latami całemi, gdyż nie zawsze śmierć staje się rychło ich oswobodzicielką.

Lecz istnieją tu biegunowe sprzeczności, bo pierwszych przed posadzeniem na śmiertelnym fotelu nakarmiono i napojono, uczyniono zadość ich ostatnim pragnieniom — tych drugich nikt nie chce napoić, ani nakarmić i napróżno czekają, by spełniono ich ostatnią wolę.

Różnica dalsza polega na tem, że pierwszym w procesie sądowym udowodniono — jak głosi wyrok — zbrodnię — tym drugim nikt zbrodni, ani nawet przekroczenia nie wykazał, ani udowodnił, przeciwnie mają oni za sobą nieraz bardzo chlubną kartę zasług, szlachetnych wysiłków, ofiar i poświęcenia.

Lecz tu jeszcze nie koniec fatalnej, jeśli wprost nie krwawej ironji losów. Pierwsi mimo sądowego piętna zbrodniarzy znajdują setki tysięcy obrońców, w ich obronie występują ludzie wykształceni, oraz rozagitowane masy, padają bomby, idą w ruinę budowle, pada życie ludzkie, leje się krew na ulicach daleko od miejsca stracenia położonych miast. Krwawi się niewinna w tym wypadku policja, setkami ofiar zapełniają się szpitale, nawet bezcześci się najszlachetniejszy symbol ofiarności — grób Nieznanego Żołnierza — a wszystko to dzieje się w obronie dwu sądowych skazańców.

A o tych drugich nikt się nie chce upomnieć. Czasami ciszę tę przerwie gorzka ich skarga, czasami odezwie się przytłumiony szloch wdowi, lub serdeczny płacz sierocy na świeżej mogile skazańca złych losów, które nie znają litości nad bezbronnemi i niewinnemi swemi ofiarami. Ludzie światli czasami się odezwą, litując się nad dolą nędzarza, czasami ze szpalt dzienników poleją się atramentowe łzy chwilowego współczucia, czasami nawet z trybuny sejmowej odezwie się trwożliwie głos przygodnego obrońcy — a bieda i nędza tych ostatnich trwa, smagając bez litości tych, którzy nie zawinili, tych, o których zdaje się, że ludzie i Bóg zapomniał.

Gdzież w tym wypadku podziała się, przez ludzi żywych tak zwana — sprawiedliwość?

Ki.

Do wiadomości czytelników.

W numerze lipcowym zapowiedzieliśmy, że z powodu ferji i wyjazdu członków naszej Redakcji najbliższy numer ukaże się 1 września, przyczem zaznaczyliśmy, że celem wynagrodzenia luki wakacyjnej następne numery „Jedności" będą pod względem treści powiększone. Mimo umieszczenia na naczelnem miejscu numeru tej wiadomości, zasypywano Administrację naszą setkami reklamacyj. Co dziwniejsza i w obecnych czasach charakterystyczne, że szereg abonentów, zalegających z opłatą, bardzo energicznie upominało się o nadesłanie „Jedności".

Prosimy bardzo gorąco naszych Czytelników o dokładniejsze czytanie naszych zawiadomień, oraz o regularne nadsyłanie prenumeraty, jakoteż wyrównanie zaległości. My nasze zobowiązania wypełnimy solidnie — prosimy nam tylko dopomóc przez regularne uiszczenie prenumeraty.

WYDAWNICTWO.

Projekt zjazdu delegatów wojewódzkich

Zrzeszeń urzędniczych w Krakowie.

Komitet Międzyzwiązkowy Pracowników Państwowych Województwa Poznańskiego na posiedzeniu odbytem dnia 22 lipca b. r. powziął następującą uchwałę:

Wobec niedotrzymania przez Rząd obietnic danych reprezentacjom Wojewódzkich Zrzeszeń Pracowników Państwowych w grudniu 1926 r., oraz w marcu 1927 r. w kierunku podwyższenia uposażenia, oraz niezałatwienia innych w memorjałach poruszonych kwestji, dotyczących najżywotniejszych potrzeb pracowników państwowych, zachodzi konieczna potrzeba porozumienia się Wojewódzkich Zrzeszeń co do taktyki na najbliższą przyszłość.

Komitet poznański proponuje zwołanie Zjazdu delegatów wojewódzkich Zrzeszeń całej Polski na koniec sierpnia 1927 r. do Krakowa i w tym celu uprasza Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego o przejęcie na siebie obowiązków zorganizowania tego Zjazdu.

Zarząd Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego zainteresował się żywo tą sprawą i uznał, że projektowany Zjazd jest uzasadniony, a wobec tego Związek Krakowski zajmie się chętnie urządzeniem Zjazdu, uważa jednak, że Zjazd taki, obejmujący delegatów całej Polski, musi być poważny, a porządek dzienny musi obejmować wszystkie ważne sprawy pracowników państwowych dotyczące, a więc: uposażeniowe, organizacyjne, poprawa bytu emerytów, wdów i sierót, awans automatyczny, pomoc lekarska i t. d.

Ze względu jednak, że w sierpniu przeważna część pracowników państwowych znajduje się na urlopie i że wskutek tego byłoby trudno dobrać odpowiednich referentów i że czas do należytego przygotowania Zjazdu, wypracowania referentów i zawiadomienia Zrzeszeń wojewódzkich jest za krótki, — pismem z 13 sierpnia b. r. odpowiedział Międzyzwiązkowemu Komitetowi Poznańskiemu, że skłonny jest z całą gotowością zająć się urządzeniem Zjazdu, względnie Kongresu organizacyj urzędniczych z terenu całej Rzeczypospolitej w Krakowie, prosi jednak o zgodę na przesunięcie Zjazdu na miesiąc wrzesień, a to ze względu na przygotowanie odpowiednich referatów, zawiadomienie wszystkich organizacyj i wszelkich innych czynnością związanych ze Zjazdem.

Związek krakowski, po nadejściu odpowiedzi na to pismo, zajmie się bezzwłocznie pracami przygotowawczemi do projektowanego Zjazdu i dołoży wszelkich starań, aby ów Zjazd wypadł imponująco.

O terminie Zjazdu zawiadomi się wszystkie Związki we właściwym czasie z podaniem porządku dziennego.

J. G.

Imponująca akcja S.U.P.-czy... kompromitacja

Od jednego z działaczy na polu organizacyjnem otrzymujemy pismo niniejsze, które jest miarą nastrojów nurtujących w rzeszach urzędniczych odnośnie do warszawskich poczynań, które są obecnie oceniane albo jako zbyt słabe, albo jako nieszczere. — Przyp. Red.

„Życie urzędnicze", organ warszawskiego S. U. P., pragnąc pokryć klęskę w akcji o poprawę bytu, okazuje w ostatnim swym numerze zdenerwowanie, przyobleczone w tupet, przechodzący miarę najprymitywniejszej przyzwoitości. Oto drukuje — zapewne p. Duda, sekretarz S. U. P. — artykuł pod szumnym tytułem: „Imponująca akcja S. U. P. i t. d." w walce o prawa urzędników i pracowników państwowych, z którego każdy czytelnik widzi jak na dłoni, że: 1) dla urzędników **nic nie zrobiono**, 2) że p. Marszałek Piłsudski na posłuchaniu ich **nie przyjął**, 3) że starania **uzyskania audjencji** u p. Wicepremjera **Bartla nie dały pozytywnych rezultatów**, 4) że p. Minister Skarbu Czechowicz **udzielił odpowiedzi odmownej**, 5) że p. Grodyński, dyrektor departamentu kredytowego, **nie udzielił** żadnych informacyj, 6) że ponowne starania o **uzyskanie audjencji u p. Marszałka** znowu **nie odniosły skutku**, 7) że wszelkie wysiłki prezydjum **nie zdały się na nic** — co wszystko nazywa S. U. P. imponującą (!!) akcją.

Niewiadomo, czy się na to oburzać, czy litować się nad pismem i ludźmi, a może tylko nad autorem, który takie rzeczy wypisuje.

Żeby nas jednak nikt nie posądził o stronniczość, przytaczamy odpowiednie ustępy w oryginalnem ich brzmieniu:

„Tymczasem starania o **audjencję u p. Marszałka Piłsudskiego spełzły na niczem**".

„Czynione równocześnie starania C. K. P. uzyskania audjencji u p. wicepremjera **nie dają pozytywnych rezultatów**.

P. wicepremjer niedysponowany wyjeżdża na urlop wypoczynkowy — **nikogo nie przyjmuje**".

P. minister skarbu udziela odpowiedzi **odmownej**, motywując to faktem, iż „w obecnej chwili toczą się w łonie Rządu prace nad poprawą bytu pracowników państwowych i że w ciągu kilku dni przypuszczalnie zostaną zakończone".

„Przedstawiciele S. U. P. interwenjują u p. dyrektora departamentu budżetowego Min. Skarbu dr. Grodyńskiego, który oświadcza, iż **nie jest upoważniony do udzielania jakichkolwiek informacyj**".

„Wraca wreszcie z urlopu p. wicepremjer Bartel. C. K. P. zgłasza się bezzwłocznie o **audjencję**, poprzedzając swe wystąpienie akcją prasową. Tymczasem następuje znana decyzja Rządu z dnia 8 b. m."

„Wszelkie wysiłki Prezydjum C. K. P. (przypominamy, iż wiceprezesem C. K. P. jest kol. Z. Duda, delegat S. U. P. do C. K. P.) **nie zdały się na nic**".

Z powyżej przytoczonych ustępów dochodzimy do wniosków, że albo akcja S. U. P. była źle prowadzoną, albo że powaga i siła S. U. P. jest tak małą, że Rząd mógł ją zlekceważyć, albo że akcja była nieszczera. Jak bowiem zareagował S. U. P. na uchwałę Rady Ministrów? Czy zaprotestował w sposób godny i silny? Czy urządził jaką manifestację? Czy powziął odpowiednie kroki zaradcze? Czy urządził chociażby wiec protestacyjny?

Owszem p. Duda ogłosił wywiad (!) — „ostro kwalifikujący (!?) politykę budżetową", jak głosi „Życie Urzędnicze" (zob. Nr 14, str. 4) — i na tem zakończyła się „Imponująca akcja".

Z takimi obrońcami i z taką akcją — daleko nie zajedziemy.

U.

Przypomnienie.

Przypominamy, że wszyscy pracownicy państwowi, samorządowi i komunalni, oraz emeryci cywilni i wojskowi winni, w myśl uchwały Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń, uiścić pogłówne za drugie półrocze 1927 roku w wysokości 2 zł. półrocznie od każdego członka.

Wykaz osób należy przesłać do Sekretarjatu Związku (Jagiellońska l. 4), zaś zebraną kwotę czekiem P. K. O. Nr 150.575 do Kasy Związku.

Zaległe pogłówne za I. półrocze b. r. należy bezwarunkowo wyrównać najpóźniej do 1 października b. r.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZRZESZEŃ.

Wybory do Sejmu idą!

Niedługo nam już czekać na podzwonne dla obecnego Sejmu. Maluczko a p. posłowie w znacznej swej części opuszczą salę sejmową, by w dotychczasowym swym charakterze nigdy tam więcej nie zasiąść. Wrócą szaraczki do codziennego życia po spędzeniu szeregu lat na warcholeniu i wiecowaniu, dając przykład, jak dla sprawy publicznej pracować nie należy.

Nim jednak rozpocznie się ten pochód z wyżyny sławy na nizinę zapomnienia, rozpali się znowu „święty bój“, przelecą po kraju bojowe wici, wzywające do walki... o krzesła poselskie częściej, niż — o idee, o wstęp do rzekomego grodu sławy raczej, niż — do ciężkiego warsztatu pracy dla dobra publicznego, o uzyskanie wpływów dla osobistych interesów przedewszystkiem, aniżeli ofiarnej bezinteresowności.

I znowu szereg donkiszotów prawić będzie o szczytnych ideałach, i znowu stado rekinów przywdziewać zacznie togi bielsze nad śnieg. Z mownicy padać będą słowa wzniosłe, głoszone plugawemi usty, o miłości braterskiej mówić będzie jaszczurcze serce, a kraj przebiegać będą apostołowie z mieszkiem Judasza w kieszeni. Rozpocznie się handel o dusze i o sumienia.

Lecz dziś się czasy zmieniły. Łatwowiernych, zwłaszcza w naszych szeregach, nie znajdą płatni agitatorzy. Oszukani raz — nie uwierzymy hałaśliwym mowom, ni krzykliwym obietnicom. Wiemy, kto nas okłamał, znamy tych, którzy po wyborach rzucili nas bezkarnie na łup nędzy i upośledzenia, palcem wskażemy tych, którzy dawali nam z własnej poręki obrońców, żądając od nas głosów.

Kiedy nadejdzie chwila obrachunku, nie tylko że nie damy głosów naszych tym, którzy nas oszukali, ale wyżeniem ich z pośród nas, tak jak wygnaliśmy ich z serca naszego i wykreśliliśmy z pamięci naszej.

Do walki staniemy razem. Wspólna niedola połączyła nas braterskim węzłem, którego nic rozerwać nie potrafi.

Poszukamy rzetelnych sojuszników wśród uczciwych ludzi z miasta czy wsi, poprzemy ofiarnie naszych przyjaciół tak, jak zaciekle będziemy zwalczać naszych wrogów.

Wybory do Sejmu nadchodzą. Zastaną nas one do walki przygotowanymi i odpowiednio uzbrojonymi. Wzrastająca z dniem każdym solidarność i karność utoruje nam drogę do zwycięstwa w walce o nasze słuszne prawa.

„Życiu Urzędniczemu“ i S. U. P. do wiadomości.

W ostatnim numerze (13 i 14) „Życia Urzędniczego“, organie warszawskiego S. U. P., ukazał się artykuł pod tytułem: **„Coś o „Centrali“ p. Krajewskiego“.** Artykuł ten pod względem formy niedołężny — zdradza redaktora o domowem wykształceniu, jest i pod względem treści zgruntu fałszywy, wykazujący kompletny analfabetyzm w znajomości ruchu urzędniczego.

P. Dr Krajewski, Prezes Krakowskiego Związku Zrzeszeń Urzędniczych i wydawca naszego pisma, zainterpelowany w sprawie powyżej cytowanego artykułu, oświadczył nam, że po przeglądnieciu tej bazgraniny rzucił ją do kosza redakcyjnego, jako miejsca najbardziej odpowiedniego, bo na dyskusję z jej autorem szkoda papieru, pióra i atramentu. W obecnym okresie, kiedy mamy przed sobą walkę o poprawę bytu i naprawienie doznanych krzywd — ciągnął nasz interlokutor — prowadzenie polemiki o charakterze osobistym wydaje mi się niewłaściwem i bezprzedmiotowem. Niech warszawiacy się kłócą, my będziemy pracować dla dobra ogółu.

Wobec takiego stanowiska naszego wydawcy, przechodzimy nad wspomnianą elukubracją do porządku dziennego. Przy tej jednak sposobności pragniemy udzielić Redakcji „Życia Urzędniczego“ przyjacielskiej rady, by na współpracowników swoich nie zapraszała analfabetów, oraz by umieszczała artykuły takie, by na nie chcieli interesowani reagować. Radzilibyśmy także podnieść poziom „Życia Urzędniczego“, które od dłuższego czasu wykazuje prawdziwe ubóstwo tak pod względem treści, jak i formy literackiej. Jeżeli u Panów panuje posucha dobrych piór, to chętnie dopomożemy, gdyż rozporządzamy szeregiem ciętych piór i licznem gronem pierwszorzędnych współpracowników. Posłuchajcie Panowie naszej dobrej i życzliwej rady, a wyjdzie to Wam na dobre.

W sprawie podwyższenia płac pracowników państwowych.

Z powodu niskich płac funkcjonarjuszy państwowych, a ciągle wzrastającej drożyzny, wszystkie Związki urzędnicze wysyłają delegacje, memorjały i telegramy do Władz centralnych, w których wykazują katastrofalne wprost położenie pracowników państwowych i domagają się poprawy bytu. Rząd obiecuje, dzienniki co chwila podają wiadomości o nastąpić mającej podwyżce płac, a drożyzna wskutek tych pogłosek rośnie i rośnie tak, że pracownik państwowy z obecnej swej płacy wyżyć nie potrafi, nie mówiąc o ubraniu. To też w niejednym domu urzędnicym czarna rozpacz panuje. A cóż powiedzieć o emerytach i o wdowach i sierotach, pobierających pensje po kilkadziesiąt, po kilkanaście, a nawet tylko po kilka złotych miesięcznie? Trudno sobie wyobrazić, jak te istoty wegetują.

Delegacje Małopolskich Związków Urzędniczych, pracujących nad poprawą bytu swoich członków, otrzymały w grudniu 1926 i w marcu b. r. od p. Wicepremiera przyrzeczenie, że dodatek na mieszkanie będzie od 1 kwietnia b. r. odpowiednio podwyższony, zaś płace zostaną o 25% podwyższone od 1 lipca b. r.

Minął kwiecień, minął lipiec, jesień idzie, coraz większa bieda w oczy zagląda, ojcowie truchleją, za co kupią dzieciom potrzebne książki i przybory szkolne, za co zaopatrzą się w opał i kartofle, a podwyżki, jak nie było, tak i niema! Tylko gazety pokrzepiają zrozpaczonych wieściami, że ma być konferencja w Ministerstwie Skarbu w sprawie uregulowania uposażeń pracowników państwowych, że odpowiednia nowela już się robi, — to znów wieść, że zasadnicze uregulowanie poborów nastąpi z dniem 1 stycznia 1928, wreszcie o zamierzonem przyznaniu wyższym grupom dodatków funkcyjnych i t. p., ale pewnego nic niema. Nie brak też notatek, że przy tej regulacji zamierzone są dalsze redukcje, — ale w których urzędach, niewiadomo, bo w Małopolsce pozostało po redukcjach siły już dziś do opanowania nawału pracy w żadnym urzędzie absolutnie nie wystarczają.

Pogłoski o wprowadzeniu dodatków funkcyjnych wywołały wśród pracowników państwowych wielkie rozgoryczenie, a w krakowskim Związku Zrzeszeń Urzędniczych burzliwą dyskusję, w której podkreślano, że skoro sanacja Skarbu została już przeprowadzoną i to przeważnie kosztem pracowników państwowych i emerytów, oraz wdów i sierót, tak że Skarb Państwa dysponuje poważną, bo ponad dwieście miljonów wynoszącą nadwyżką, to już czas najwyższy przypomnieć sobie o pracownikach państwowych tak czynnych, jak i w stanie spoczynku i przywrócić im ustawowe pobory, t. j. zniesioną w celach sanacji ruchomą mnożną i wstrzymaną podwyżkę dodatku mieszkaniowego, a nie łatać dodatkami, które nadto — jak słychać — miałyby przypaść tylko niektórym urzędnikom z pominięciem całej rzeszy głodujących pracowników niższych grup. Wreszcie uchwalono i wysłano 8 sierpnia do Prezydjum Rady Ministrów telegram tej treści:

„Zamierzone przez Rząd zaprowadzenie dodatków funkcyjnych z pominięciem niższych grup urzędniczych i wszystkich emerytów, wywołały niesłychane zaniepokojenie i ogólny sprzeciw we wspomnianych kołach. Krakowski Związek Zrzeszeń zwraca na to uwagę Wysokiego Rządu, a wskazując na ciągle wzrastającą drożyznę i na rozpaczliwe położenie rzesz urzędniczych, prosi o jak najrychlejsze podwyższenie poborów przynajmniej o dwadzieścia pięć procent przyrzeczonych już przez p. Wicepremiera, oraz o podwyższenie dodatku na mieszkanie do wysokości przewidzianej ustawą, a to dla wszystkich pracowników państwowych i emerytów, oraz dla wdów i sierót“.

Z naszej strony musimy zaznaczyć, że przyznanie tylko niektórym funkcjonarjuszom jakichkolwiek dodatków wywołałoby niesłychane rozgoryczenie u pominiętych pracowników i mogłoby spowodować niepożądane następstwa.

To też żywimy niepłonną nadzieję, że Wysoki Rząd działając w myśl przyrzeczeń p. Wicepremjera, odrzuci myśl o tych zwalczanych dodatkach, a zajmie się bezzwłocznie wydatną poprawą bytu tych naprawdę w skrajnej nędzy żyjących pracowników swoich, oraz emerytów, wdów i sierót. **J. G.**

Kupujmy w naszych sklepach.

Jestem zdeklarowanym zwolennikiem ruchu spółdzielczego, który np. w Anglji doprowadził kooperatywy do olbrzymiego rozwoju. U nas w czasie wojny powstawały konsumy, które, w zasadzie licho prowadzone, poupadały. Winę ponosi tu brak odpowiedniego doświadczenia i wyszkolenia kierowników, oraz, powiedzmy sobie to otwarcie — brak uczciwych ludzi. Z tych głównie powodów runęła większa część kooperatyw, do czego przyczyniła się również zawodowa konkurencja ludzi fachowo wyszkolonych z branży kupieckiej.

Nie wolno nam dopuścić, by ta idea upadła.

Mamy kooperatywy, które, przeszedłszy bolesny chrzest niedomagań i niepowodzeń, przetrwały i trzymają się dziś, walcząc oczywiście z łatwo zrozumiałemi trudnościami.

Dlaczego jednak świat urzędniczy nie popiera swoich istniejących jeszcze kooperatyw? Dlaczego od nich stroni, lub jeśli tam przychodzi, to żąda dogodnego kredytu, często płaci licho, a nierzadko zapomina zupełnie o zaległych ratach, podczas gdy w sklepie zwykłego kupca płaci gotówką, lub pilnuje uiszczenia rat.

Tak postępować nie godzi się. Kooperatywy są regulatorem cen i mają służyć dla wygody i korzyści swoich członków, ale nigdy nie mogą być przez tych członków wyzyskiwane.

Pisząc te słowa, mam na myśli Zespół Krakowski, który przetrwał swoje chwile górne i chmurne, a który trzyma się dziś, kiedy inne

kooperatywy po różnych miastach dawno pobankrutowały.

Jeżeli mamy naszą placówkę, posiadającą w dogodnem miejscu jeden z najwspanialszych lokali w mieście, jeżeli tam możemy dostać towar jak w każdym innym sklepie, a nawet uzyskać odpowiedni kredyt, godzi się zapytać kolegów i ich żony, krewnych i znajomych, dlaczego nie kupują w swoim sklepie. Wszak to nasza wspólna placówka, którą każdy z nas powinien poprzeć. Przejść nieraz kilka kroków dalej, by kupić u siebie, to nie żadna ofiara, to uważam wprost za obowiązek. Czyniono tak w Poznaniu za niedawnych czasów, bo tam było i jest poczucie popierania swoich — tam też rozwinęły się potężne instytucje handlowe i finansowe — dzięki tej wytrwałości i solidarności społeczeństwa.

Uczyńmy to samo w Krakowie. My urzędnicy, czy urzędniczki, nasze żony, krewni czy znajomi załatwiajmy sprawunki w naszym Zespole. Ceny przeciętnie są tam takie same, jak i gdzieindziej, nieraz nawet tańsze. Miejmy więcej wiary w siebie i w naszo instytucje czy organizacje, które zawsze, o ile znajdą poparcie ogółu, rozwijają się doskonale.

Nie bawmy się ustawicznie w krytykę tego, co nasze, nie podkopujmy zaufania sami do siebie, a poprzyjmy solidarnie naszą placówkę. Niemcy przy swojej żelaznej dyscyplinie uczyniliby z takiego Zespołu potężną instytucję handlową — u nas tylko wegetuje.

Pragnąłbym, by artykuł ten stał się przedmiotem dyskusji na temat popierania własnych instytucyj, oraz by rozpoczęła się zorganizowana propaganda w tym kierunku. Kupować we własnym „Zespole“, przejść się do sklepu o parę, czy nawet kilkanaście kroków dalej może wzmocnić finansowo tę instytucję i przyczynić się, bez osobistego ryzyka, do wspaniałego jej rozwoju, oraz dać dowód naszej zdolności organizacyjnej.

Oczekujemy od naszych Kolegów i ich rodzin — czynów. **Dr K.**

Siły prowizoryczne i kontraktowe

otrzymają posady stałych urzędników.

Okólnik Prezydjum Rady Ministrów z dnia 5 lipca 1927 r. L. 11.210. W niektórych działach administracji państwowej władze posługują się w nadmiernej ilości urzędnikami prowizorycznymi i pracownikami kontraktowymi, zatrudniając często w tym charakterze osoby, które pozostają już od dłuższego czasu w służbie państwowej i posiadają wszystkie kwalifikacje, wymagane od urzędników mianowanych na stałe.

Mając na uwadze, że urzędnicy prowizoryczni i pracownicy kontraktowi powinni być używani w służbie państwowej w takich granicach, w jakich przy najdalej posuniętej reorganizacji administracji i uproszczeniu trybu urzędowania mogłaby nastąpić redukcja etatów, ponadto zaś do spełniania czynności przejściowych należy przeto praktykę taką uznać za nieuzasadnioną interesem Państwa, a krzywdzącą tych, którzy posiadając wszystkie kwalifikacje, pragną poświęcić się służbie państwowej na stałe.

Ponieważ wykazy stanowisk, ustalone w myśl § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 6 czerwca 1924 r. o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach i urzędach państwowych (Dz. U. R. P. Nr 64, poz. 631), mają przedstawiać właśnie ten stan etatów, jaki po przeprowadzeniu reorganizacji administracji będzie nieodzownie potrzebny do należytego funkcjonowania aparatu państwowego, uważałbym za wskazane, aby w granicach wykazów stanowisk zamianować urzędnikami stałymi (z zastrzeżeniem art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej) tych urzędników prowizorycznych i pracowników kontraktowych, którzy pozostają od kilku lat w służbie państwowej polskiej i posiadając wszystkie kwalifikacje, uczynią zadość wymaganiom, jakie obowiązujące przepisy stawiają kandydatom na urzędników stałych.

Proszę Pana Ministra o wydanie odpowiednich zarządzeń. — Prezes Rady Ministrów: w. z. (—) K. Bartel.

Stowarzyszenie Urzędników kanc. „Spójnia“ w Krakowie, podając powyższe do wiadomości Kolegów i Koleżanek, zaznacza, że od przeszło dwóch lat czynione zabiegi o przeniesienie prowizorycznych urzędników na stały etat przyjętych na podstawie art. 5 ustawy o państwowej służbie cywilnej lub też z pominięciem tegoż artykułu, zostały nareszcie przy pomocy i innych organizacyj zawodowych sfinalizowane.

Odezwa

do urzędników skarbowych na terenie Rzplitej.

W jednym z ostatnich zarządzeń Ministerstwo Skarbu zwróciło się do Panów Prezesów Izb Skarbowych o przedłożenie projektów, umożliwiających zredukowanie obecnego personelu skarbowego conajmniej o 10%.

Redukcję powyższą zamierza Ministerstwo Skarbu osiągnąć przez równomierne rozdzielenie personelu pomiędzy wszystkie władze skarbowe I i II instancji, oraz przez zastąpienie sił nie stojących na wysokości zadania — siłami pełnowartościowemi.

Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych (S. U. S.), znając ciężkie warunki pracy urzędników skarbowych, przeciwstawiało się jakimkolwiek dążeniom do redukcji i stało na stanowisku, że w dziale służby skarbowej nie tylko że nie może być mowy o redukcji, lecz przeciwnie winno się etat urzędników podwyższyć, by umożliwić Urzędom sprawne funkcjonowanie, a urzędnikom popołudnia wolne od pracy i wykorzystanie urlopów wypoczynkowych.

S. U. S. zwracało kilkakrotnie czynnikom miarodajnym uwagę, że tylko podwyższenie etatów, oraz zapewnienie urzędnikom bytu przez odpowiednie ich wynagrodzenie, może wpłynąć dodatnio na sprawność urzędów, a wszelkie przeciwne zamierzenia, zwłaszcza redukcyjne, doprowadzą administrację skarbową do pełnego wyczerpania, zgubnego dla Państwa.

Ostatnie zamierzenia redukcyjne Ministerstwa Skarbu wymagają i zajęcia przez nasze Stowarzyszenie stanowiska.

Stanowisko to chcielibyśmy jednakowoż oprzeć nie jak dotychczas na samym memorjale ze strony Zarządu Centralnego, lecz na zdecydowanej opinji naszych kół, na przytoczeniu całego szeregu faktów, zaczerpniętych wprost ze źródła, a świadczących o tem, że pracujemy wszyscy ponad siły i w opłakanych warunkach.

W tym celu prosimy Szanownych Kolegów o udzieleniem nam w czasie jak najbliższym, a więc możliwie w czasie najbliższych 5 dni, odpowiedzi na następujące zapytania:

1) Czy personal Urzędów Skarbowych jest wystarczający, czy też wymaga zwiększenia lub może być zredukowany?

Przy odpowiedzi prosimy wziąć pod uwagę i interes Skarbu, wymagający osiągnięcia zwiększonych dochodów skarbowych z uwagi na projektowane z dniem 1 stycznia 1928 r. polepszenie bytu urzędników państwowych.

2) Czy w tamtejszych Urzędach Skarbowych wprowadzone jest urzędowanie popołudniowe i od jakiego czasu?

3) Czy urzędnicy tamtejszych Urzędów wykorzystują corocznie urlopy wypoczynkowe w pełnym rozmiarze, czy też nie?

4) Czy urzędnicy wszystkich Urzędów skarbowych w tamt. powiecie traktowani są pod względem pracy i jej warunków (popołudniowe urzędowanie, urlopy wypoczynkowe) jednakowo, czy też zachodzą tutaj znaczne różnice?

5) Jak się przedstawiają warunki pracy i sama praca urzędników skarbowych w stosunku do urzędników innych władz i urzędów państwowych w tamtejszym powiecie?

6) Czy usunięcie pełniących ewent. służbę w tamtejszym urzędzie sił małowartościowych, przyjętych wyłącznie przez protekcję, odbiłoby się ujemnie na sprawności urzędu?

Prosimy o podanie możliwie dokładnych danych i uzasadnienie ich przykładami (np. na 10 urzędników w Urzędzie w ciągu ostatnich lat trzech tylko jeden wykorzystał urlop wypoczynkowy w całej pełni choroby i t. d.).

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Za Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Skarb.:
Dr M. Filipek, sekr. **Wł. Kozłowski, prezes.**

Pod Urzędem Skarbowym rozumieć należy poszczególne Wydziały Izby Skarbowej, Urzędy Akcyz i Monopoli Państwowych, Urzędy Stemplowe, Urzędy Skarbowe Podatków i Opłat Skarbowych, Kasy Skarbowe i Oddziały Kontroli Skarbowej.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęło do Związku Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego od 26 czerwca do 25 sierpnia b. r. tytułem pogłównego następujące kwoty:

WPP.: Hebenstreit K., Kraków 2 zł; Zawałkiewicz J., Kraków 12 zł; Inż. Dankiewicz Z., Kraków 4 zł; Egner K., Dobczyce 2 zł; Inż. Gusak St., Limanowa 4 zł; Pow. Stow. Małop. Urzędników Rach., Sekcja Kraków 25 zł; Dura K., nacz. Sądu, Liszki 4 zł; Urząd Skarbowy pod. i opłat Gorlice 16 zł; Sąd powiatowy Brzesko 20 zł; Inż. Doskowski St., Sulejów 2 zł; Pytel J., 2 zł; Sierosławski, N. Targ 2 zł; Koło Sztygarów, Bochnia 34 zł; Sąd powiatowy Dobczyce 18 zł; Grzyb J. 2 zł; Gędzior L. 2 zł; Sarna J. 2 zł; Sierosławski K. 2 zł; Bochniak Jan 2 zł; Ochęduszko Wł. 2 zł; Funkcj. Starostwa w Dąbrowie 28 zł; Krumholcowa R., Niegocice 2 zł; I. Urząd Skarb., Kraków 38 zł; Dr Golik Bartł., Kraków 4 zł; Pow. Związek Prac. Państw., Jasło 50 zł; Grono Naucz. Sem., St. Sącz 26 zł; Mrozek Józ., Gorlice 2 zł; Funkcj. Kasy Skarb., Cz. Dunajec 8 zł; Pietrzycka Z., Aldebowice 2 zł; Rumijawski E., Kocmyrzów 2 zł; Gawel Wład., Kraków 2 zł; Harmata Winc., Jasło 2 zł; Falantysz, Rzeszów 4 zł; Grono Naucz. II. Gimn., N. Sącz 44 zł; Państw. Zarząd Drog., Kraków zł. 16; Tarsa Jakób, Kraków 4 zł; Sąd. Bochnia 14 zł; Ewid. kat. pod. gr. Żmigród 4 zł; Jagusiński M., Kraków 2 zł.

Inż. Stekel, skarbnik.

Nasi Przyjaciele.

Na **fundusz** prasowy złożyli: P. Jan Byrnas, pułk. z Wiśnicza k. Bochni 4 zł; P. August Niwiński z Tarnowa 4 zł; P. Konstanty Laskowski, em. pułk. z Bydgoszczy 6 zł. — Redakcja składa wszystkim, jako przyjaciołom naszego pisma, serdeczne podziękowanie.

Porada prawna

i

Odpowiedzi Redakcji.

P. Anieli B. w Stróżach. Niema innej rady, jak wnieść podanie do Gł. Komendy P. P. z prośbą o przyspieszenie sprawy.

Jednemu z Prenumeratorów J. Warunek przesłużenia conajmniej 5 lat w służbie polskiej przewidziany jest tylko w art. 97 ust. em. Od spełnienia tego warunku zależy policzenie do emerytury służby samorządowej i pracy zawodowej w całości lub części wedle uznania władzy — atoli służba ta i praca zawodowa musiałyby być poprzednio do wysługi lat zweryfikowane.

P. Maciurakowi w Samborze. List otrzymaliśmy, znaczków pocztowych nie było. Odpowiedzi udzieliliśmy listownie. W czasie wakacyj nie udzielaliśmy porady prawnej.

P. Romualdowi w Kostopolu. Decyzja Min. Roln. jest uzasadniona — wnoszenie zatem skargi do Trybunału Adm. uważamy za bezcelowe. Możnaby co najwyżej prosić Min. Roln. o odpisanie

kwot nałożonych do zwrotu, jako pobranych i wydanych w dobrej wierze.

P. Danielowi C. w Oświęcimiu. Obliczenie Pańskiej służby policzalnej do emerytury jest zupełnie zgodne z obowiązującemi przepisami. Reaktywowanie Pana w służbie nie uchyliło skutków poprzedniego orzeczenia dyscyplinarnego, a przez reaktywowanie uzyskał Pan tylko doliczenie późniejszego czasu służby w całości i lat wojennych. Nie policzono też Panu każdego roku służby w żandarmerji austrjackiej za 16 miesięcy, gdyż według ustawy emerytalnej policzenie czasu służby w b. państwie zaborczem nie może być korzystniejsze, niż w służbie polskiej, a czas służby polskiej liczy się wedle rzeczywistego jej trwania. Niema więc widoków, aby Pan mógł uzyskać podwyżkę emerytury.

P. Ludwikowi W. w Pruchniku. Czy czas spędzony w charakterze woluntarjusza może być doliczony do emerytury za uiszczeniem składek emerytalnych, jest bardzo wątpliwe. Obecnie jednak prośba o policzenie tego czasu byłaby spóźniona, gdyż termin do wnoszenia tego rodzaju próśb już dawno upłynął. Także i policzenie tej służby jako pracy zawodowej obecnie jest niemożliwe, gdyż czas ten musiałby być zaliczony do wysługi lat przez komisję weryfikacyjną, a komisja taka już nie istnieje.

P. Bazylemu M. w Samborze. Służba posłańca sądowego i nadzw. pomocniczego sługi w b. zaborze austr., jako służba kontraktowa w zasadzie nie ulega zaliczeniu do emerytury. Wobec tego, że Ministerstwo zezwoliło policzyć Pan część tej służby do emerytury jako pracę zawodową, uzyskanie korzystniejszego policzenia tej służby do emerytury uważamy za niemożliwe.

P. N. N. w W. Jeżeli dom został wybudowany na zasadzie koncesji, udzielonej po dniu 27 stycznia 1917, można czynsz podwyższyć do dowolnej byle nie przesadnej wysokości i mieszkanie można każdego czasu bez podawania przyczyny wypowiedzieć. Natomiast jeżeli budynek jest dawniejszy, a więc podlega ochronie lokatorów, obecny czynsz za mieszkanie jednopokojowe (z kuchnią) wynosi 79%. Czynsz ten jest większy przy 2 i 3 pokojach o 5%, przy 4 do 6 pokoi o dalsze 5% i przy więcej niż 6 pokojach o dalsze 5% czynszu płaconego w czerwcu 1914. Jeżeli w tym czasie mieszkanie nie było wynajmowane — natenczas zasadniczy czynsz odpowiada przeciętnym czynszom wówczas płaconym. Wysokość czynszu ustala urząd rozjemczy dla spraw najmu, a gdzie niema takiego urzędu — należy przypadającą nadwyżkę zaskarżyć w sądzie, który wysokość czynszu ustali.

Dla P. K. w Przeworsku. Uzyskanie pełnej emerytury na podstawie służby państwowej łącznie ze służbą wojskową nie jest zależne od wysłużenia 5 lat w Państwie Polskiem. Warunek ten zachodzi tylko przy zaliczeniu służby samorządowej i pracy zawodowej.

P. Piotrowi Ch. w Czortkowie. O zaliczeniu poprzedniej służby do emerytury decyduje wyłącznie ustawa emerytalna, a ustawa ta przewiduje zaliczenie służby prywatnej do emerytury jedynie jako służby zawodowej pod warunkami w art. 97 ust. em. przewidzianemi (zaliczenie do wysługi lat przez b. komisję weryfikacyjną przesłużenie 5 lat w służbie państw. polskiej i t. d.). Rozstrzygnięcia zatem Ministerstwa spraw wewn. uważamy za zupełnie uzasadnione.

P. Janowi D. w Krotoszynie. Notowany obecnie kurs akcyj „Tohan“ odnosi się do nowych akcji — skonwertowanych w stosunku 25 starych akcyj za 1 nową. Dawniejsze akcje należy zatem przedłożyć do konwersji, którą uskutecznia Polskie Towarzystwo Handlowe w Krakowie.

P. Duninowi M. w Wieliczce. Pytania dokładnie nie rozumiemy. W każdym razie należy się Panu dodatek mieszkaniowy w wymiarze dla samotnego.

P. Stanisławowi P. w Przeworsku. Towarzystwo Niederländische Lebensversicherungs-Gesellschaft popadło w konkurs i zostało zlikwidowane. Przypadającą na ubezpieczonych zamieszkałych w Polsce sumę pokrycia w kwocie 18.155 flor. hol. nadesłał zastępca obywateli polskich adwokat E. H. v. Beumhauer w Amsterdamie za pośrednictwem Poselstwa Polskiego Urzędowi Kontroli ubezpieczeń w Warszawie, który sumę tę złożył do depozytu Sądu powiatowego w Krakowie (do l. cz. Nr XVI. 533/27). W spisie ubezpieczeń figuruje Pańska polisa Nr 54.658 na kwotę 1.400 fl. h. Z pretensją należy więc zgłosić się do Sądu pow. w Krakowie lub do Urzędu Kontroli ubezpieczeń w Warszawie.

„ZESPÓŁ“

Sklep odzieżowy Kraków, Jagiellońska 4.

poleca

materjały wełniane bielskie, płótna krajowe i zagraniczne, wsypy, zefiry, popeliny, voile, ręczniki, krawatki, ścierki, kołdry, koce flanelowe, pończochy, i skarpetki, dodatki krawieckie, płaszcze studenckie od 50 zł. buciki męskie i damskie w wielkim wyborze.

Dział toaletowy.

Ceny nader niskie.

Dla PP. Urzędników państwowych dogodne spłaty ratalne.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Zwykłe . . 20 gr.	Za 1 wiersz milimetrowy: Układ tabelaryczny 50% drożej, zamiejscowe . . . 30% „ drobne ogłoszenia 7 groszy	Po kronice . 40 gr.
Nadesłane . 30 „		Na 1 stronie 50 „

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Popierajcie tych, którzy się u nas ogłaszają!

Rozszerzajcie wszędzie „Jedność“!

Z powodu rozpoczęcia roku szkolnego, polecamy wszystkim szkołom czytelniom i bibljotekom książeczkę o Polsce współczesnej p. t.:

CO KAŻDY POLAK O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN

w opracowaniu Dra J. G. KRAJEWSKIEGO.

Broszura ta podaje zwięźle wiadomości o strukturze Rzplej pod względem wyznaniowym narodowościowym, społecznym, charakterystykę naszych sprzymierzeńców i sąsiadów, dział statystyczny i dokładne streszczenie Konstytucji.

Do nabycia w Księgarni **Gebethnera i Wolffa** w cenie **1 zł. 20 gr.**

Administracja „Jedności“ Kraków, ul. Jagiellońska L. 4,

wysyła za uprzedniem zgłoszeniem broszurę z 15% opustem tylko dla swoich prenumeratorów.

Przystępujcie do Funduszu Zapomogowego

utworzonego przy

Związku Zrzeszeń pracowników publicznych Woj. krakowskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 4.

Uczestnikiem tego Funduszu może być każdy pracownik publiczny, który nie przekroczył 65 lat życia.

Płacąc minimalne miesięczne wkładki ubezpiecza każdy fundusz pozgonny na wypadek swojej śmierci lub członka rodziny.

Administracja tego funduszu zupełnie bezpłatna, to też w stosunku do innych ubezpieczeń to ubezpieczenie

jest najkorzystniejsze.

Z różnych kopalń górnośląskich! Z różnych kopalń górnośląskich!

TANI WĘGIEL

dostarcza **DZIAŁ TOWAROWY Śląskiego Banku Eskontowego w Bielsku**

wszystkim urzędnikom po cenach **znacznie zniżonych, jakoteż i na kredyt.**

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: **Dr J. Krajewski.** — Redaktor odpowiedzialny: **Janusz Stępowski.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.